

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu

jaki z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct

półrocznie 3 „ — „

kwartalnie 1 „ 50 „

miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się Listów niefrankowanych nie przyjmujemy.

KALENDARZ.

Wrzesień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
24. czw.	Gerarda B.	Awtemona
25. piąt.	Kleofasa M.	Kornyła
26. sob.	Cyprjana	Woz. cz. Kresta

Czas odnowić przedpłatę,

k która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 zł., na półroku 3 zł., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przysyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 23. września 1891.

Żądania, dotyczące wydatków na wojsko, przedłożone na radzie ministrów przez barona Bauera, napotkały podobno na bardzo energiczny opór ze strony obu ministrów skarbu, którzy obawiają się, że nagły wzrost kredytu wojskowego odrazu wrócić równowagę w budżecie. — Minister Dr. Steinbach, jak donosi „*Estrepost*“, w sposób bardzo stanowczy zaznaczył, że podobny eksperyment byłby bardzo błędnym krokiem politycznym zarówno pod względem finansowym, jak i wojskowym; p. Wekerle ma być zupełnie tego samego zdania, motywując swoje wywody jeszcze tym argumentem, że wobec przypadających na rok przyszły wyborów do węgierskiego sejmu deficyt w budżecie państwa podałby opozycję bardzo niebezpieczną broni w ręce. Wykazywał dalej p. Wekerle, że w razie gdyby baron Bauer zgodził się na obniżenie swoich postulatów do sumy dziesięciu milionów (zamiast żądanych 18,600.000), kwota przypadająca na Węgry (30%) dałaby się pokryć z nadwyżki dochodów i nie pociągnęłaby za sobą nowych ciężarów, których niepodobna już nakładać na obciążoną podatkami ludność. Baron Bauer wobec tak silnego oporu ustąpił przy wielu zakwestyonowanych pozycjach; pomimo tego pozostało jeszcze kilka punktów, co do których zgody nie osiągnięto. Nad wszystkimi tymi kwestyami spornymi zastanawia się mialarada ministrów na przedwczorajszej konferencji pod osobistym przewodnictwem cesarza i jest podobno nadzieja, że żądania wojskowe dadzą się ostatecznie pogodzić z finansowym interesem monarchii. O ile się zdaje, kiedyt nieznacznie tylko będzie przenosił sumę dziesięciu milionów i przeważnie będzie użyty na uzbrojenie. Naturalnie, nie są to wiadomości oficjalne; mają jednak cechy prawdopodobieństwa i nie spotykają się z zaprzeczeniem.

Według Dra Herolda program polityki młodoczeskiej obejmuje pięć głównych punktów. Oto one: 1) utrzymanie niezmiennego dotychczasowego prawa państwa, jako jedynego ostatecznego rozwiązania narodowych i prawnopństwowych sporów, a co za tem idzie, uznanie samodzielnosci krajów korony czeskiej; 2) równouprawnienie obu języków czeskiego i niemieckiego; 3) rozszerzenie autonomii, jako jedynej osłony przed świadomością i nieświadomością germanizacją i centralizacją; 4) poparcie kultury czeskiej ze strony państwa i wreszcie 5) zapobieżenie uciskowi wolnościowości przez biurokrację i względy stronnictwa. Pierwszy z tych punktów niewykonalny, a trzy następne nie są bynajmniej wyłączną własnością młodoczeskiej partii; o to samo walczyli

także staroczesi. Młodoczech z krwi i kości objawia się w p. Heroldzie dopiero wtedy, kiedy mówi o punktach ugodowych: „Kto ośmieli się podnieść głos w ich obronę, już przez to samo zapisuje swoje imię na liście proskrybowanych! Dopóki sprawa ugody pojawiać się będzie pod postacią przykrego widziadła, dojdą nie będzie w kraju ani porządku, ani pokoju. Jeżeli większa własność upiera się przy punktach, żeby nie złać dane go słowa, postępuje może po rycersku, ale niech się zastanowi, że dobro ludu jest rzeczą ważniejszą, niż dotrzymanie słowa honoru. Rozumieć to dobrze większa własność; musi ją dźwżyć z sumieniem z powodu zdrady narodu.“ Zdaniem Herolda, Plener utrzymuje się tylko sztu cznie na wierzchu przez wysuwanie naprzód popularnej u Niemców sprawy ugody; gdyby nie ona, upadłby już dawno, bo stał się „prostym poplecznikiem hr. Taaffego.“ Prędzej czy później czeka go taki sam koniec, jaki spotkał księcia Bismarcka. Ostatnie słowa mowy p. Herolda wyrażały radość z powodu przyjazdu cesarza; „węzły jednak, które łączą lud czeski z monarchią, zacieśniały się jeszcze bardziej, gdyby cesarz zechciał uznać prawo państwowe i odbył koronację w Pradze.“

Pewien dziennik wiedeński odbiera sensacyjny wiadomości z Bukaresztu. Znosi się tam na niezwykle przesilenie. Król Karol bawi, jak wiadomo, przy boku ciężko chorej żony we Włoszech. Pod wpływem przygnębiających go stosunków, które się wytworzyły bezpośrednio przed jego wyjazdem z Rumunii i podczas jego pobytu przy łóżu królowej, król Karol okazał najbliższemu swojemu otoczeniu usposobienie, pozwalające się domyślać stanowczego zamiaru abdykacji. Rząd rumuński był już poniekąd na to przygotowany. Już tydzień temu, minister spraw zagranicznych, Esarcu, odebrał od prezydenta ministrów, generała Florescu, który się znajduje w towarzystwie króla, alarmującą depeszę o przygnębieniu monarchii, pozwalającą wszystkiemu się obawiać. Treść depeszy częściowo ogłoszoną została w dzienniku bukareszteńskim „*Vointa Nationala*“; wskutek tego opinia publiczna w Rumunii oczekuje z napięciem dalszych wiadomości z Włoch.

Bazar Zyblikiewicza,

(Dok.)

Jak żwawo z początku wzięto się do dzieła uchwalając na dwóch tuż po sobie następujących posiedzeniach założenie bazaru, tak ognisty poryw rychło przygasł, sprawa przyćmiewała, zabagniała i dopiero po trzech latach z okładem stanęła znów na porządku dziennym.

Tej długiej przewłoki w wprowadzeniu w życie bazaru nie umiemy sobie wytłumaczyć i nie usprawiedliwia jej wcale wzmianka w sprawozdaniu referenta na przedostatnim posiedzeniu rady miejskiej, że starano się uzbrajać potrzebne fundusze, gdyż przed trzema laty rozporządzano zaraz w samych początkach sumą 3000 zł. aż nadto wystarczającą do założenia bazaru, zwłaszcza, gdy wedle art. II. statutu bazaru wyroby przyjmowane na sprzedaż sponieważać będzie gmina miasta Przemyśla we własnym imieniu na rachunek producentów. (Stosunek komisyjowy.)

„Lepiej późno, jak nigdy“ powiada przysłowie, pojmijmy więc przewłokę w wprowadzeniu w życie bazaru i zastanówmy się pokrótce nad statutem bazaru.

W art. III. statutu czytamy: „Rząd bazaru sprawować będzie imieniem Rady miejskiej komisya przemysłowa przez radę miejską wybrana składająca się z trzech członków, atrybucye tej komisji określa art. V. statutu.“ Otóż obowiązki, które włada na komisję przemysłową art. V. statutu, są nader liczne i ciężkie, ciężkie szczegó-

niej w początkach założenia bazaru, gdzie tę instytucję przemysłową trzeba będzie — użyjmy kupieckiego wyrazu — wprowadzić na targ, zaopatrzyć w towar odpowiedni, zdolny do konkurencyi pynowej, wyszukać źródła do kokurowania, wynaleźć drogi do zbytu, pozawierać umowy z producentami, zapewnić sobie terminową dostawę; słowem, dać bazarowi żywotne podstawy, aby mógł istotnie podnieść przemysł krajowy, wyrugować obczyzną i tanieć, przynieść producentom krajowym i gminie zyski. — Wynagrodzenie, które sobie gmina za wszelkie wydatki połączone z utrzymaniem bazaru i za pośredniczenie przy sprzedaży zastrzegła (art. V. statutu), jest bardzo skromne, — bo wynosi tylko 10%, ale właśnie dlatego obrotu w bazarze musi być znaczny, gdyż utrzymanie bazaru zaraz w pierwszym roku wyniesie co najmniej 1500 zł.

Czy komisya przemysłowa, wybrana na posiedzeniu rady miejskiej dnia 17. września b. r., w której skład weszli pp. Dr. Dworski, Fr. Gamski i J. Dereniowski swemu wielce odpowiedzialnemu zadaniu podołać potrafi wątpimy. Awątpimy wto, ponieważ p. Dr. Dworski, jako burmistrz, tak p. Fr. Gamski, jako wiceburmistrz, zaś p. Dereniowski, jako członek rady miejskiej, z imo najlepszych chęci, — o których nie wątpimy, po prostu dla braku czasu nie będą mogli doterminowo pracować dla bazaru, a p. J. Dereniowski, asesor magistratu, całej czynności, w początkach nader wielkiej i całej odpowiedzialności, prowadząc wydatki własny interes rozgałęziony, — wyłączenie na swoje barki przecież przyjąć nie może.

Drugi szkopał napotykamy w art. XIII stat.; artykuł ten stanowi: „Na wyroby oddane do bazaru udzielać będzie zaliczki „połączony z przemysłową kasą oszczędności zakład pożyczkowy na zastawy ruchome“ do połowy wartości, którą zakład ustanowi przez oszacowanie. . . .

Zawarte w art. XIII postanowienie byłoby bardzo na ręce producentom i przyczyniłoby się niezawodnie do żywego ruchu handlowego w bazarze, gdyby z d. 1. listopada b. r. mogło wejść w życie. Tak jednak nie jest; wiemy bowiem wszyscy, że „zakład pożyczkowy na zastawy ruchome“ przy przemyskiej kasie oszczędności istnieje tylko na papierze i że kasa oszczędności pożyczka li na zastaw kosztowności i papierów wartościowych, dalej, że uzyskanie pożyczki na te zastawy w przemyskiej kasie oszczędności jest połączone z takimi trudnościami, iż większa część pożyczających zamiast do kasy oszczędności udaje się do żyda, lub do kantorów wymiany. Ciężkość i niegłaźność dyrekcyi przemyskiej kasy oszczędności pozostającej pod egidą p. J. Frankowskiego, który przy kierowaniu tą instytucją finansową, — wyjąwszy pożyczek na weksle i to stosownie do humoru — trzyma się po głądów z czasów króla Cwiozka, nie pozwala na to, aby oddział zastawczy przemyskiej kasy oszczędności, mógł się zdobyć na odwagę udzielania zaliczek od 1. listopada 1891 na sznury, kocy, szlejskno, kilimki, pory i t. p. artykuły wyrobu krajowego. P. J. Frankowski wzdragał się przeciw bazarowi z funduszy kasy oszczędności pożyczyc 1000 zł.!

Dyrekcya przemyskiej kasy oszczędności pod batutą p. J. Frankowskiego zapomnia o tem zupełnie, że przemyska kasa oszczędności, powstała do usatysfakcji swego bytu i do potęgi materialnej (manifestującej się tylko przy wyborach gminnych) przez inicjatywę i działalność osób trzecich, że więc na odwrot, prawem stosunku inicjatywa i działalność dla osób trzecich od kasy, ewentualnie od jej zarządu wyjść powinna. Lecz przemyska kasa oszczędności, raczej jej zarząd nie zna obszer-nych horyzontów i ogranicza się na szablonowym finansowaniu nie wspiera ani przemysłu, ani rękodziel, zaczęł idzie, iż art. XIII stat. na długo przostanie martwą literą, chyba, że zarząd przemyskiej kasy oszczędności zostanie z gruntu zreformowany, na co — podobnie; jak na

złamanie rządów propinacyjnych w naszym mieście, trzeba będzie długą jeszcze chwilę poczekać.

W ogóle cały statut bazaru jest nader niedokładny i uchwalony porywco i powiniem być co rychlej zmieniony, bo inaczej „Bazar Zyblikiewicza“ gotów małym i chwiejnym tlić się płomykiem i zgasnąć po niedługim żywocie z braku siły żywotnych. — A szkoda bo szczęśliwy wybór kierownika i jego zastępcy, ludzi chętnych do pracy i biegłych w kupieckim zawodzie, rokowałby przy należytem poparciu kieszeni i głową bazarowi Zyblikiewicza powodzenie niezawodne.

Może słów tych kilka znajdzie posłuch tam, gdzie należy i ci którym rzetelnie na rozwoju przemysłu krajowego zależy, jeszcze przed 1. listopada popracujanać usunięciem błędów tutaj wytkniętych i nad należytem przygotowaniem fundamentów pod bazar.

KORESPONDENCJE.

Radymno, dnia 21. września.

Dnia 20. września rb. nawiedził Radymno pożar, nie tyle skutkami ile prawdopodobieństwem różnej klęski straszny. O godz. 3 z rana dzwonek sygnałowy zaalarmował ludność uspiąną. W przeciągu 5 minut po alarmie, naczelnik straży poż. z 4 strażakami znalazł się przy pożarze, przywiódłszy z sobą jedną sikawkę 2-kolową i jedną beczkę — rękami — bo koni nie było a pogotowia konnego u nas niestety nie ma. Płonęła wielka stodółka mieszcząc tuł. P. Antoniego Jackowskiego do szczytu snopami napełniona, a w odległości 4—10 kroków w około otoczona budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i o kilkudziesięć kroków tylko od rynku oddalona.

Prawdopodobieństwo strasznej klęski było wielkie, a dostęp z powodu wielkiego żaru do płonącego budynku i do sturzenia w rynku, tu znów z powodu wąskiej bardzo uliczki utrudniony. Jedna sikawka nie mogła z czterech stron równocześnie działać, a jedna beczka przywieziona rękami nie jest bezdenna studnia. Stodółka była straconą, należało więc bronić budynków sąsiednich, i to natychmiast, bez zwłoki, bo dachy suche każdej chwili zając się mogły. Ale oż poradzi chęć szczera walczenia ze strasznym żywiołem, skoro woda z jednej beczki do kropli wysączonej została.

Wody nie przyniósł ani nie przywiózł nikt, bo nie było koni, nie było konewek a mała garstka ludzi wylekłych prócz załamywania rąk i przypatrywania się pożarowi, na nie więcej zdobyć się nie umiała. Położenie było rozpaczliwe, żadne nawoływania, próśby o pomoc, rozkazy ni zaklęcia nie pomagały, ani chrześciance, ani żydzi nie wzięli się do pracy; jedni wołali uciekali, inni usprawiedliwiali się tem, że konewek nie mają, — szczeri powiadali, że im się nie chce nosić wody, bo to do nich nie należy. Wobec tego cała akcja skoncentrowała się w rękach garstki strażaków. Straż ogniowa jednak skazana na siebie sama nie zaprzestała obrony mimo braku wody. „Nie main wody“ powiadali, ale mainy toporki, i z zapalem, prawie rozpaczliwie jeli się obrony, jakiej przykładów nie wiele w rocznikach strażackich. Rozpoczęła się obrona, jak mówią „zębami i pazurami“. Wśród strasznego żaru dzielni ochotnicy na plecach kolegów, na poprząstawianych do ścian domostw kolbach przybitych do pożaru uderzeniami toporków gasili ukazujące się na dachach płomyki, błotem ulicznem, gliną, gałęziami drzew i chwastem z sąsiednich ogródów, słomą znaczną w kasydry okrywali dachy. Mimo tej obrony dom najbliższy mieszkalny strzechą kryty, zapalił się od gorąca i ratować go było zatem niemożliwe. Zerwano więc dach z domu sąsiedniego, aby przerwać dalsze w tę stronę rozszerzanie się ognia, — a gdy i lekki wiaterek zachodni zwrócił się

więcej ku północy gdzie budynki rzadziej i dalej od pożaru stary, pożar zlokalizowano.

Po trzech co najmniej kwadransach uciążliwej obrony, kiedy straż ogniowa ostatkiem sił pracując zwątpiła prawie o pomocy ze strony ludności, która późno już po rozpoczęciu pożaru pomogła parą konewek wody podanej, znalazła się nareszcie para koni z beczką wody, później druga i trzecia, zjawiała się z ratunkiem i jedną siłkawką straż ochot. ogniowa ze Skołoszowa, a oddział wojska z sikawką zajął również pozycją obronną, i wtedy dopiero zaczęto gasić pożar, już niemal zlokalizowany — wodą! Mimo jednak, że pożar groźny trwał prawie godzinę, że później przez trzy godziny z płomieniami toczono zaciętą walkę, dwóch tylko czy trzech mieszkańców (nie strażaków) jak wyżej wspomniano, wzięło czynny udział w obronie, reszta z założonymi rękami przypatrywała się spokojnie wyteżającej pracy upadających prawie ze znużenia strażaków, między którymi odznaczyli się szczególnie towarzysze Batorowicz Ignacy, Czternastek, Gliwa, Ulicki, Uszakiewicz i Zbrocki.

Uto jest ilustracja pogotowia pożarnego w Radymnie! Na garstkę strażaków, bezinteresownie dla dobra ogółu działających, którym ani gwina ani nikt z mieszczan jako jednostka wsparcia dotąd nie dawał, wkłada ogół obywateli tutejszych i zwierchność gminna cały ciężar obrony mienia mieszkańców miasteczka. Nie pomogła strażakom przy tym pożarze zwierchność gminna, nie widzieliśmy przy obronie pożarnej pracy policji ogniowej miejskiej.

Przy ogniu zaledwie kilka było konewek a osęka tylko jedna, i to przyniesiona ze Skołoszowa, wsi sąsiedniej; a skoro po stłumieniu płomieni wypadło niedopalone snopy tlejące rozgarnąć i wywieźć w pole, późno dopiero, z ramienia zwierchności gminnej, zjawiała się leniwa pomoc a strażacy sami i tę pracę toporkami wykonywać musieli.

Gdy naczelnik tut. straży ochot. w miesiacu czerwcu r. b. wniósł do gminy podanie przedkładając konieczność urządzenia pogotowia konnego nocnego, rada gminna uchwała dopiero we wrześniu r. b. zapadła odmówiła temu żądaniu z powodu, że to niepotrzebne, bo jak wybuchnie pożar to się zawsze ko nie znajdują!

I kiedyż nareszcie obywatele Radymna wybrną z tej apatii okazywanej konsekwentnie wszędzie gdzie nie chodzi o dobrowolne? — kiedy pozbędą się sobkowstwa i obojętności na dobro bliźniego i ogółu? Setki przykładów klęsk obcych a nawet własnych nie nauczyły jeszcze, że potrzebnem jest zapobiegać nowym, a to niestety dla tego tylko, że to kosztuje i wymaga pracy.

Jednostki w poczuciu obywatelskiego obowiązku pracują dla ogółu, narażając swe zdrowie i życie w obronie wszystkich, cześć im za to, a odpowiedzialność za klęski ciężkim brzemieniem niech spadnie na tych, którzy obowiązani do czuwania ustawami, nie wykonują obowiązków swoich.

„Vive la Pologne!”

Urzędowy telegram doniósł z Paryża, że, kiedy wielki ks. rosyjski Aleksy wyjechał onegdaj z „Maison d'oré”, jakiś człowiek rzucił się ku niemu i trzykrotnie zawołał: „Vive la Pologne!” Niech żyje Polska! Zaprowadzony na policję zeznał, że jest naturalizowanym Polakiem. Zatrzymano go w areszcie e.

Krótko, ale dosadnie brzmi ta wiadomość. Przed 24 laty przytrafiło się w Paryżu zupełnie podobne zdarzenie. lecz całkiem inne wywołało następstwa. Znany mąż stanu Floquet, wówczas młody adwokat, zawołał także do cara Aleksandra II „Vive la Pologne, Monsieur!” Nie odprowadzono go jednak na policję i nie uwięziono, ale urządzono mu za to owacje, a tysiączny tłum podjął ten okrzyk i ciemnica Polski musiała słuchać nieustających głosów: „Niech żyje Polska!”

Bezstronna w tym wypadku, bo niemiecka gazeta *Wiener Allg. Ztg.*, podając telegram, dodaje od siebie te słowa, które nie bardzo przyjemnie drażnią muszą sumienie francuskie, przyluszone łaską i przyjaźnią północnego despoty:

„Ten sam okrzyk, który za czasów cesarstwa znalazł entuzjastyczny odgłos w sercach Francuzów, dzisiaj pod rządem republiki odbija się echem w murach więziennych.

Zapewne: pomiędzy 1867 a 1891 r. mamy rok 1870, mamy Weissenburg, Gravelotte i Sedan, i egoizm Francuzów stał się tak wielkim, że teraz nie ma miejsca w ich sercach na współczucie dla obcego cierpienia, dla obcych bólów. W r. 1861 dosyć było być Polakiem, aż by być w Paryżu na rękach noszonym; w roku 1891 chętnie wydalonoby z Francji wszystkich Polaków. Niemili wiehrycyel, który tak niedelikatnie próbował wstrząsnąć sumienie Francuzów, zatrzymany został w areszcie; nawet w Warszawie, jak sądzimy, nie spotkałoby go nic gorszego.

Szowinizm narodowy uczynił z tego dumnego, młującego wolność narodu — biernie narzędzie despotyzmu rosyjskiego. I gdyby teraz naród polski powstał znów, by rzucić z siebie brzemie despotyzmu, kto wie, czy Francuzi nie znaleźliby się na ochotnika w szeregach rosyjskich, aby dopomóc do ujarznienia „niepoprawnych rewolucjonistów.” Owa opiewana „l'âme de la patrie” i sumienie Francuzów musi być bardzo elastyczne i twarde, pancerzem osłonięte, skoro okrzyk biennych entuzjastów polskich nie zdolny go przebić. A jednak, jakże niemile brzmić musi teraz w uszach Francuzów ten okrzyk „Vive la Pologne!”

Dr. Józef Orłowski.

W dniu 21. września 1891 zmarł w Przemyślu po długich i dotkliwych cierpieniach Dr. Józef Orłowski, primariusz szpitala powszechnego, były lekarz wojsk polskich z roku 1863, prezes towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, członek wielu towarzystw lekarskich, członek honorowy stowarzyszenia „Gwiazdy” itd. itd.

Zmarły urodził się d. 19. marca 1839 w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum i studiów medycznych pospisał w roku 1863 w szeregi powstańcze. — Jako lekarz i żołnierz brał czynny udział w bitwie pod Miechowem, poczem służył w oddziale Oksńskiego, gdzie od Rządu Narodowego otrzymał nominację na lekarza sztab. przyczem wraz z nominacją wręczono mu w upominku instrumenta chirurgiczne, wykonane w jednej z pierwszych fabryk francuskich. W utarcze pod Koniecpolem broniąc nieprzyjacielowi przejścia przez most rozebrany, został ciężko ranny i dostał się do niewoli moskiewskiej. Z lazaretu, gdy się podgoił, ułatwił mu ucieczkę kapitan rosyjski, którego śp. Józef w czasie swojej rekonwalescencji wyleczył z ciężkiej choroby.

W kilka lat po upadku powstania osiadł ś. p. Józef Orłowski w Przemyślu i w krótkim czasie zdobył sobie sławę lekarza dbałego i umiejętnego, co też spowodowało, że w r. 1873 zamianowano go primariuszem szpitala powszechnego. Na tem wielce odpowiedzialnem stanowisku, które mu wiele dawało zajęcia, nie zapomniał ś. p. Józef o obowiązkach obywatelskich. Demokracja z krwi i kości, widząc przyszłość ojczyzny w nieszczęśliwie i ludzie, należał do wszystkich stowarzyszeń, pielęgnujących te same tendencje. Wiele też brał żywy udział w stowarzyszeniu rzemieślniczym „Gwiazda”, które go odznaczyło za położone zasługi imię członkiem honorowym. Ogólna sympatya i szacunek, które otaczały zmarłego, sprawiły też, że w kwietniu 1889 wybrano ś. p. Józefa prezesem „Sokoła.” Na tem stanowisku, chociaż złamany już chorobą, działał zmarły dodatnio, starając się o podniesienie ducha sokolskiego i rozwój towarzystwa.

Dr. Józef Orłowski, lekarz i żołnierz, zasłużył się dobrze ojczyźnie; niechaj mu będzie lekka ziemia ojczyzna.

Sprawy miejscowe.

W sprawie obsady posad lekarzy miejskich.

W przedmiocie tym nader drażliwym nie chcieliśmy wcale zabierać głosu i ograniczyliśmy się jedynie na artykule przed

miotowym omawiającym stosunki zdrowotne Przemyśla, z którego wynikało, jakim powinien być lekarz miejski, jakim jego obowiązkiem powinno się kierować miejskie biuro zdrowia. Jeżeli więc dzisiaj w sprawie obsady posad lekarzy miejskich poświęcimy sobie kilka, czynny to z powodu umieszczonej w Nr. 263 *Kurjera lwowskiego* z wiersu 22. b. m. korespondencji omawiającej tę sprawę. Korespondent ostrożnie i dyplomatycznie apeluje do radnych, aby nie mianowali lekarzy miejskich ulegając próśbom i protekcyi, tylko posady nadali najgodniejszym z współbiegających się. Panie korespondencie głos twój to głos wołającego na puszczy, posady te już prawie rozdane i właśnie na podstawie próśb i protekcyjek, których radnym odradzasz. Wiemy, który z kompententów i kiedy był u poszczególnych radnych, wiemy, jakie im czyniono obietnice, wiemy, że jest trzech upatrzonych, wiemy, że pomiędzy tymi trzema przyjdzie radzie wybierać i znani są nam stronnicy trzech wybrańców. Wymieniać nazwisk kandydatów nie będziemy, gdyż interesowanym są one znane, również postanowiliśmy sobie od początku w sprawie niniejszej zajmować stanowisko wyczekujące, za żadnym z ternasie nie oświadczamy, bo nie chcemy spowodować burzy szkodliwej interesom miasta, roznamieniamy umysłów, — przypomniemy zatem tylko radnym, że jeżeli im rzeczywiście na poprawie stosunków zdrowotnych w mieście tudzież bezstronnem i energicznem sprawowaniu urzędu lekarzy miejskich zależy, niechaj nie mianują żadnego z kompetentów miejscowych, tylko wybiorą na lekarzy dwóch z zamiejscowych kompetentów, tem bowiem tylko zastąpią się od możliwego zarzutu stronnictwa i chociaż raz okażą, że są samoistnymi. Zdanie to podziela z nami wiceburmistrz p. F. Gamski, a on urzędujący w magistracie i w radzie, poznał dokładnie dotychczas stosunki miejscowe i wie, co miastu potrzeba, — ono też przy obsadzie posad lekarzy miejskich powinno być miarodajne. Za otwartość prośmy miejscowych kompetentów na nas się nie gniewać, gdyż pismo nasze stawia zawsze dobro ogółu nad interes jednostek i koteryj.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 23. września 1891.

Aż do skutku domagamy się 1. Kanalizacji. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacji policji zdrowia i policji miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Artykuł uwolniony. C. k. Prokurator Państwa i c. k. Sąd obwodowy w Przemyślu jako trybunał prasowy nie byli łaskawi na „Pogawędkę czwartkową” umieszczonej w tej łetonie Nr. 43 *gazety*, tak dalece, że dwa na kład tego numeru za „Pogawędkę czwartkową” skonfiskowano, potwierdzono i mimo sprzeciwienia się redaktora potwierdzenia konfiskaty nie zniesiono. Redakcja odwołała się jednak do c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie, który „Pogawędkę czwartkową” uwolnił z aresztu. — Powody orzeczenia c. k. Sądu krajowego wyższego opiewają następująco:

„Załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 18. lipca 1891 L. 6310 którem akta sprawy zarządzonej przez c. k. Prokuratora Państwa w Przemyślu konfiskaty pierwszego nakładu jakoteż drugiego nakładu umieszczonych w Nr. 43 periodycznego czasopisma *Gazeta Przemyślska* z dnia 28. maja 1891 tejltemu pod napisem „Pogawędkę czwartkową” przedłożono wniosek zażalenia redaktora Henryka Słowińskiego od orzeczenia c. k. Trybunału prasowego w Przemyślu z dnia 1. lipca 1891 L. 5447 na jawnem posiedzeniu powyższego poprzednie orzeczenie z dnia 30. maja 1891 L. 5240 konfiskatę zatwierdzającą w mocy utrzymującą. — postanowił c. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa, zażaleniu powyższemu dać miejsce, i orzeczenie zaczepione zmienić w ten sposób, iż się orzeka:

Konfiskata wyżej opisanych dwóch artykułów *Gazety Przemyślskiej* pod napisem „pogawędkę czwartkową” ma być zniesioną, — ponieważ artykuły w mowie będące zawierające humorystyczne omawianie prawdopodobnego przebiegu i ujemnego wyniku odbytej ankiety w sprawie projektowanego zaopatrzenia kilku ulic miasta Przemyśla w bruk kostkowy, nie przekraczają granicy dozwolonej a nawet konstytucyj państwa zagwarantowanej krytyki, mianowicie nie można w treści inkryminowanych artykułów dopatrzyć się wyszydzenia zarządzeń lub rozstrzy-

gnięć władz publicznych, ani usiłowania pobudzenia do nienawiści lub pogardy przećw namiestnikowi, burmistrzowi lub innym urzędnikom publicznym odośnie do ich urzędowania, a zatem zarządzone konfiskata dla braku istoty występku z §. 300 uk. lub innego czynu karygodnego z urzędu sięgając się mającego nie była usprawiedliwioną.

O tem orzeczeniu c. k. sądu krajowego wyższego z dnia 25. sierpnia 1891 L. 17557 zawiadamiamy.

C. k. Prezydent:

Dylewski.

Z c. k. sądu obwodowego.

Przemyśl, dnia 12. września 1891.

Eberl.

Arcyksiąże Eugeniusz w Przemyślu. Arcyksiąże Eugeniusz, komendant 100. pp. udając się na Węgry przybył do Przemyśla w sobotę o godzinie 6 1/4 pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika. Ponieważ arcyksiążę odbywał podróż w najcięższym incognito, więc wysiadłszy z wagonu, po odesłaniu przez adjutanta służby i rzeczy do hotelu „Victoria,” gdzie stanął kwatery, udał się pieszo wprost z dworca przez ulicę Mickiewicza, plac na Bramie i ulicę Kazimierzowską ku miastu, chcąc zapewne oglądnąć gród nasz, to pierwszą warownię monarchii. W sobotę, jako w dzień szabasowy, snuło się oczywista mnóstwo żydostwa chodnikiem ulicy Kazimierzowskiej, co zniechęciło arcyksięcia zboczyć w ulicę Rutusową i najpiękniejszą częścią Przemyśla: ulicą Sarbańską, po pod bóżnicę starowierców, plac Rybi złołny w zwaliska starej łaźni żydowskiej i ulicą Wodną z ponętymi tyłami realności pod lk. 5. przedrzeć się do rynku. Arcyksiąże wychodząc z ulicy Wodnej na rynek zatykał nos chustką, którą odjął dopiero, gdy stanął na Nowej drodze w punkcie, gdzie mógł już zaczerpnąć świeżego powietrza. Z przechadzki powrócił arcyksiążę do hotelu Victoria, a dnia następnego tj. w niedzielę dnia 20. bm. odjechał o godzinie 2 1/4 po południu pociągiem kolei państwowej szlakiem Chyrow, Sambor, Stryj na Węgry. Chociaż arcyksiążę nie życzył sobie ani oficjalnego przyjęcia, ani wagonu salonowego, p. Kolosvary polecił telegraficznie, aby dla arcyksięcia wstawiono do pociągu wagon salonowy i uwiadomił urządzenie naczelników wszystkich stacji o przejeździe arcyksięcia. Zbytnią gorliwość p. Kolosvarego nie podobala się wcale arcyksięciu, a pierogi paradne i szpady naczelników na stacjach kolei państwowej, którymi przejeżdżał, tak go wreszcie zgrywały, że w Posadzie chyrowskiej wysiadł z wagonu salonowego i dwoma jednokonnymi dryndami żydowskimi podążył do stacji Felsztyn. Za przybyciem do Felsztyna kupił sobie bilet I. klasy oświadczając naczelnikowi, że podróżuje w charakterze pułkownika i dla tego nie życzy sobie ani przyjęcia oficjalnych, ani wagonów salonowych w dalszej podróży.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na czwartek dnia 24. bm. o godzinie 6 po południu.

Walne posiedzenie Tow. pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się w sobotę dnia 26. września br. o godz. 4 po południu w Stabnie w budynku szkolnym.

Pogrzeb. ś. p. Dr. Józefa Orłowskiego odbędzie się we czwartek dnia 24. b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod lk. 139 przy ulicy Snigórskiego. Przy wyniesieniu zwłok przemówi imieniem „Sokoła” p. E. Winter sekretarz „Sokoła.”

Wydział Sokoła za uszerm pośrednictwem uprasza P. T. Członków tego Towarzystwa, aby w celu wzięcia udziału w orszaku sokolskim na pogrzebie nieodżałowanej pamięci swego prezesa Dra Józefa Orłowskiego, przed pogrzebem o godzinie 3 po południu zgromadzili się w kancelaryi Wydziału Sokoła (dom p. Gilewskiego — rynek), z kądem orszak naszych Sokółów wraz z delegacjami bratnich towarzystw wyraży celem przyłączenia się do ogólnego orszaku pogrzebowego. W kancelaryi Wydziału Sokoła są do nabycia odznaki sokolskie. Bardzo pożądaną byłoby rzecz, aby P. T. Członkowie w odznaki te na pogrzeb się zaopatrzili.

Z Sokoła. Gospodarz Tow. zawiadamia druhów, że nauka strzelania do tarczy z flober-tów rozpocznie się w niedzielę 27. b. m. i odbywać się będzie każdego święta i niedzieli między 3—4 godziną po południu w sali gimnastycznej.

Prezydent sądu obwodowego p. Dr. Dylewski udał się we wtorek dnia 22. bm. na wizytację sądu do Jaworowa. Prezydent przybył do Jaworowa o godzinie 11 przed południem zupełnie niespodziewanie, gdyż sądzono, że uda się na wizytację sądu do Dubiecka a nie do Jaworowa. Między mecenasami pokątnymi w Jaworowie popłoch nie do opisania.

Kapelanem ks. biskupa Pełesa, mianowany został ks. dr. Iwan Grubelski, prof. teologii w Przemyślu.

Wiadomości dycechalne. Odnaznaczony został z okazji jubileusza kapłańskiego, ks. Michał Sulecki, proboszcz w Niewodnej. — Przeniesieni: ks. St. Fałęcki, koop. w Rokietnicy, do gimnazjum w Jarosławiu, jako pomocnik katechety i zastępca nauczyciela; do Rokietnicy prze-

znaczone jako koop. nowowysięcony ks. A. Pawłowski, ks. J. Kozak z Sędziszowa do Cudca; ks. L. Niebieszczański z Cudca do Sędziszowa, ks. K. Wais z Łańcuta do katedry w Przemyśle a do Łańcuta przeznaczony nowowysięcony ks. J. Kżyżanowski. — Prezentę na benef. otrzymał: ks. J. Samocki, proboszcz w miejscn. na prob. w Jasienicy i ks. Wł. Lechowski, ekspoz. w Nisku, na prob. w Jeżowie. — Kancelerzem zamianowany ks. Józef Wiejowski, senior kolegium wikaryszów w Przemyśle. — Administratorem zamianowany w Komarnie ks. W. Frydel.

Członkami grecko-katolickiego synodu, z dycezyi przemyskiej, zostali mianowani następujący księża ruscy: Zelechowski Justyn, Jabłonowski Jan, Mieluik Teodor, Niegriebecki Jan, Czechowicz Orestes, Czerniecki Bazyli, Chylak Stefan, Lewicki Paweł, Paryłowicz Jan, Sielecki Cyryl, Kopystyński Sylwester, Dmochowski Teofil, Krwawnik Zenon, Dobrzański Stefan, Turkot Julian, Łysiak Tymontensz, Klisza Polientos i Chylak Włodzimierz.

Do szkoły męskiej 6 klasowej zapisało się w br. do kl. I. 148 rz. 31 gr. 64 żyd. razem 243. do II. kl. 121 rz. 34 gr. 50 żyd. I cadz. razem 206. do III. 128 rz. 40 gr. 61 żyd. razem 229. do IV. 93 rz. 40 gr. 37 żyd. razem 170. do kl. V. 34 rz. 10 gr. 16 żyd. razem 60. do kl. VI. 11 rz. — gr. 3 żyd. razem 14. Razem 535 rz. 155, gr. 231 żyd. I cadz. razem 922 uczni.

Zguba. Zgubiona została, w niedzielę dnia 20 b. m. między godziną 2 a 3 po południu na Podgórzu brzozaletka srebrna sadzona niebieskimi turkusikami. Rzetelny znalazła zechce się zgłosić w Redakcyi *Gazety Przemyskiej*, gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie.

Z pod Łiska. Z ogłoszeń umieszczonych poprzednio w *Gazecie* wiadomo szerszej publiczności o budowie kościoła o. l. w Łobozwi, która dzięki szczodrym ofiarodawcom jest już skończona a poświęcenie kościoła domku bożego na dzień 26 b. m. naznaczone.

Na tę uroczystość więc komitet wszystkich tych, którzy się do wzniesienia świątyni pańskiej w Łobozwie przyczynili słowem i czynem, ma zaszczyt zaprosić. Za komitet *E. Leszczyński*.

Rudera. Obok realności pod lk. 237/M. położonej przy placu Kazimierzowskim sterzą zwaliska dwóch rozebranych domostw. Zwaliska te nieczem nie zaopatrzono, pod wpływem deszczów i wilgoci rozsypują się powoli i runą lada dzień. Nadto w tych zwaliskach znajduje się obecnie skład szmat i kości, wydających ze siebie odory smrodliwe i niezdrowe. Ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia, należałoby tę rudę co rychlej rozebrać.

Nowy czas kolejowy. Dyrekcyja węgierskich kolei państwowych podaje do wiadomości, że z dniem 1 października br. na wszystkich austriackich i węgierskich kolejach, w miejsce dotychczasowego czasu budapeszteńskiego i praskiego, nowy czas kolejowy wejdzie w życie. Będzie to tak zwany „czas środkowo-europejski“ i jest o 16 minut późniejszy od czasu praskiego, a o dwie minuty wypzedza czas praski. Zatem 12 godz. podług czasu „środkowo-europejskiego“ odpowiada godz. 12 min. 16 zegara budapeszteńskiego, praskiej godz. 11 min. 48, a godz. 12 min. 31 zegara przemyskiego. Ten sam czas zaprowadzą już — oczywiście tylko dla wewnętrznej służby — na wszystkich prawie kolejach niemieckich od 1. lipca br., z wyjątkiem niektórych, gdzie wejdzie w życie 1. kwietnia 1892 roku.

Wyścigi w Samborze. Wyścigi urządzane stanowią komitetu wyścigowego trzeciego pułku stanowią obronę krajową, odbyły się w Samborze w dniu 17 bm i wypadły świetnie. Zgromadzeni przedstawiciele kawalerii armii czynnej oświadczyli zgodnie, iż wyścigi te pod względem sportowym w niczem nie ustępowały najbar dziej udanym wyścigom pułkowym czynnej kawalerii.

W pierwszym biegu z przeszkodami o nagrodę dam przyjechał pierwszy porucznik Kownacki na swej klaczy „Fischerin“, drugą nagrodę wziął porucznik Karger, a trzecią porucznik Kozicki; również porucznik Kownacki wygrał w steeple-chase dla koni białych prywatną własnością oficerów, stercząc piękna klacz „Wilg“ pułkownika Castiglione, pozostawiając drugą nagrodę porucznikowi Voglowi na Gidranie, a trzecią porucznikowi Szilvasyemu na „Rollo“, porucznik St. Ostaszewski zwyciężył w wielkim steeple-chase na swej klaczy „Erubia“ i uzyskał nagrodę ofiarowaną przez obecnego na wyścigach inspektora wszystkich pułków kawalerii obrony krajowej, pułkownika Jonaka; koledzy zaś p. Ostaszewskiego z drugiego szwadronu, porucznicy: Aleksander Weissmann i Michał Tustanowski wzięli drugą i trzecią nagrodę w tym biegu.

Tak samo podoficerowie i ułani tego pułku w dwóch doskonale prowadzonych „biegach myśliwskich“ złożyli dowody niezwykłej zręczności w jeździe „w terenie.“ Mimo fatalnego terenu nie było żadnego wypadku podczas całych wyścigów.

Po wyścigach odbył się w obszernym lokalu samborskiego kasyna koncert orkiestry wojakowej, który się później w prawdziwy bal prze-

mienił. Udział publiczności miejscowej i okolicznej na balu był nader liczny.

Z Falkenbergu otrzymujemy następujące pismo: Radęcią musi napęścić serca ludzi dobrej woli i wiary widok przybytku Bożego, który stanął ofiarnością garstki szlachetnych ofiarodawców składających na chwałę Najwyższego dobrowolnie grosz wdowi. Niestety z przykrością wyznać nam przychodzi, że w rzędzie ofiarodawców tak mało widzimy takich ludzi, którzy z łatwością mogli by wspomóc dzieło wzniesione ku chwałę Boskiej. Nie chcemy ubliżyć nikomu, owszem oddajemy bołd równy wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania przybytku Pańskiego, nie jesteśmy też chełwi grosza obcego, ale musimy podnieść głos żalu na widok naszego ubóstwa, które nie pozwala nam dokończyć przybytku Pańskiego, długo, bo przez lat dwadzieścia oczekiwanego przez parafian tutejszych. Wśród niepomysłnych, nieprzyjznych okoliczności zbudowaliśmy świątynię wcale okazałą, niestety nie mamy jej za co dokończyć. Brak jeszcze posadzki, drzwi, szyb i okien, chóru ambony i końca wieżyczki. W obec nader uciążliwych stosunków, a gorliwej chęci odprawienia jeszcze w roku bieżącym nabożeństwa w nowym kościele, zastępujemy doprawdy na miłosierdzie, zwłaszcza u Przew. X. X. dycezyi przemyskiej, albowiem dotychczas tylko trzech X. X. dzieciaków i nieliczna garstka innych księży okazała swe kapłańskie serce darem w ogólnej kwocie 201 złr. a i to jedną trzecią ofiarował X. prałat Sulikowski ze Słociny.

W bieżącym miesiącu przybyli nam z pomocą: X. Świejkowski 5 złr., Jan Fasnall 10, Młodkowski właściciel dóbr z Truszcza 5, Stanisław Tułeczki z Jodłowy 1 Konsystorz przemyski 91 zł. 96 ct, Jan Łankan, aptekarz z Makowa 2 zł. klasztor Dominikanów z Żółki 5, hr. Krasicki z Łiska 5 zł. Zaledwie te taskawe ofiary zagrzały dłoń — i znowu bieda. Zlitujcie się zatem szlachetni bracia w Chrystusie i rodacy, pospieszcie nam z pomocą, ażeby jeszcze tego roku mogli parafianie tutejsi wysłuchać w nowym przybytku mszy św. w której Najwyższego prosić będziemy za was. *X. M. Burczyk*, rzym. kat. proboszcz w Falkenbergu (polskim), poczta w Niżankowicach.

Otrzymujemy następujące pismo: Mościska. W odpowiedzi na korespondencję z Mościsk z 10 września 1891. Nr. 73 *Gazety Przemyskiej* oznajmiamy przedewszystkiem, że szpital w Mościskach mający powstać z dobrowolnych składek zbieranych przez komitet założycieli tegoż nie ma nic wspólnego z szpitalem miejskim, jest on przeznaczony dla ubogich chorych powiatu Mościskiego, a że dotychczas nie został otwarty i że otwarcie nie tak rychło nastąpi, jedynie przyczyną tego jest, że fundusz nie wzrósł jeszcze do wysokości oznaczonej w § 21 statutu stowarzyszenia założycieli tego szpitala, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo 23. kwietnia 1876 L. 16533. Dlatego też budynek szpitala wynajmuje się za czynszem dorównującym procentom od wyłożonego na budowę kapitału; czynsz pobiera podpisany przewodniczący a nie p. Jerzy Szalbot — i lokuje takowy wraz z nadpływającymi datkami w tutejszej kasie zaliczkowej. Majątek szpitala składa się z wspomnianego budynku wartości 8000 zł., z gotówki w kasie zaliczkowej złożonej 2800 zł. i jednej akcyi banku poznańskiego na 1900 marek — Ra banki z dochodów i wydatków po koniec r. 1890 zestawione, złożone są w Wydziale powiatowym do przeglądu. Tam więc — w kasie zaliczkowej i u podpisanego — może się każdy poinformować dokładnie o stanie funduszu. — Szczegółowy spis datków, ofiarowanych na cele tej fundacyi, podany był dopowszechniej wiadomości w *Dzienniku Polskim* w numerach 156 z r. 1876, 180 z r. 1876, 84 z r. 1877, 10 z r. 1879, 31 z r. 1880, 151 z r. 1882 i w *Gazecie Narodowej* Nr. 14 z r. 1890 i w równocześnie numerze *Dziennika Polskiego*, — nadto spisy te udzielone zostały wszystkim członkom stowarzyszenia założycieli tego szpitala.

Krókowski przewodn. komitetu. (Przyp. Redakcyi. Równocześnie z pismem powyższym otrzymaliśmy jeden egzemplarz statutu stowarzyszenia „Założycieli szpitala dla ubogich chorych powiatu Mościska“, tudzież dwa spisy datków na cele tej instytucyi od chwili zawiania ofiarowanych komitetowi. Dokumenta te potwierdzają prawdziwość przysłanego tłumaczenia.)

Z Izby sądowej.

Pralnia honorowa. (Dokończ.)

P. Józef Jarolim, żonaty, nieposzlakowany, pytany szczegółowo na akt oskarżenia oświadcza przedewszystkiem, że oskarżycieli prywatnych nie znał, stosunków jarolimskich to samo nie znał, a korespondencję, otrzymaną od jednej z wybitniejszych osobistości w Jarosławiu, która dawała wszelką pewność, iż korespondencja odpowiada faktycznym stosunkom jarolimskim z owego czasu, umieścił w dobrej wierze. O partyi propinsecyjnej niema mowy w korespondencji, zresztą zarzut taki nie niezawiera ubliżającego.

Czy był któryś kandydat w Szówsku i zalecał się tam do szynkarki, tego nie wie, ale mówiąc o 13 kandydatach na burmistrza, dziwi się, że p. Kwiatkowski bierze tę wzmiankę do siebie. Wzmianka o Szówsku i inne zresztą są tylko zwrotami humorystycznymi, którymi autor chciał wysmagać sarkazmem przesadne starania się niektórych kandydatów o krzesło radzieckie. O liście, za jednym kandydatem pochodzącym od najwyższego ministra, który p. Czyżyk miał pokazywać w czytelni przedmiejskiej, nie wie, ale we wzmiance o tym liście nie można się dopatrzeć zarzutu fałszerstwa. Wreszcie co do obietnic obsady urzędów w kasie oszczędności, która jeszcze nie istnieje, kandydatami stronnictwa, to taki środek agitacyjny jest tylko zabawnym ale nie ubliżającym. Zresztą powołał oskarżonych licznych świadków na dowód prawdy okoliczności w korespondencji umieszczonych.

Na zapytanie sędziego przys. p. Leona Zagórskiego odpowiada oskarżony, że tylko w interesie publicznym a nie z jakichś osobistych względów korespondencję umieścił, na dalsze pytanie tegoż sędziego, czy znane są oskarżonemu wyniki wyborów w Dobromilu i jakie wrażenie na niego czyniły, odpowiada, że są mu znane, a wrażenie odniósł bolesne. P. sędzia przysięgły stawia dalsze pytania mające na celu wybadanie przekonania politycznych i dobrej wiary oskarżonego, lecz przewodniczący nychyla te pytania.

Przystąpiono do postępowania dowodowego. Świadek p. Pawlikowski, sekr. namiestnictwa b. komisarz rządowy w Jarosławiu, opowiada dzieje objęcia urzędowania p. rozwianiu rody miejskiej w Jarosławiu, przedstawia trudności, jakie zwałczał, tudzież tworzenie się partyi w czasie przeszłorocznych wyborów. Otóż świadkowi wiadomo o 4 partyach, partya Kwiatkowskiego rozpoczęła działanie najwcześniej, już w jesieni w r. 1889, istniała dalej partya b. burmistrza Bartoszewskiego, dalej partya p. Dra Jahla złożona z inteligencji, wreszcie p. Dra Dietzusa czyli magistracka, żydzi trzymali się w rezerwie. Partye Dra Dietzusa i Dra Jahla złączyły się, na ich stronę przeszli w ostatniej chwili żydzi i te połączone partye przy wyborach odniosły zwycięstwo. O agitowaniu przez traktamenta napojami i jedzeniem sływał świadek, z własnego spostrzeżenia jednak nie wie o tem. Tak samo opowiadał świadkowi o wyecie jednego kandydata do Szówska, lecz świadek nie wiedział, iż to dotyczy p. Kwiatkowskiego. P. Kwiatkowski sam przyczynił się do rozpowszechnienia opinii, iż wzmianka o Szówsku do niego się odnosi, bo zaraz po umieszczeniu korespondencji głośno mówił, że proces redakcyi wytoczył. Świadek sływał też o tem, że jakiś list Czyżyk miał pokazywać, lecz bliższych szczegółów o tem nie wie, tylko tyle zeznaje, że na zajmowanie się Czyżyką agitacją przychodziły do świadka skargi i on kilka razy Czyżyka jako woznego magistratu upominał i groził mu nawet wydaleniem ze służby. O zamierzonem obsadzeniu urzędów w przyszłej kasie oszczędności mówiono też w czasie przedwyborczym. Kto o tych rzeczach mówił, obecnie świadek nie może powiedzieć, mówił mu o tem w magistracie, w mieście i t. d.

Na zapytanie sędziego przys. p. Zagórskiego odpowiada świadek, że po odczytaniu korespondencji odniósł świadek to wrażenie, iż ona odpowiada ówczesnemu faktycznemu stanowi rzeczy, że zawierała rzeczy, które w Jarosławiu już były znane. Dalej na zapytanie tego sędziego odpowiada, że partya p. Kwiatkowskiego nie używała najlepszej opinii, bo jakkolwiek samemu p. Kwiatkowskiemu nie zarzucić nie może i świadek uważał go za pożądanego dla rady nabytek jako inżyniera, to jednak połączył się p. Kwiatkowski z p. Ratkowskim i innymi nie najlepszej opinii w Jarosławiu używającymi ludźmi, co muszkodziło.

Świadek p. Henryk Czaplicki, inżynier Wydziału krajowego, zeznaje, że na razie nie wiedział, kogo korespondencja opowiadając o Szówsku, ma na myśli; wskazywano to tego, to owego, później dopiero p. Kwiatkowskiego. Na zapytanie odpowiada świadek, że p. Kwiatkowski związał się z ludźmi nie odpowiadającymi jego stanowiskowi i że wedle ogólnej opinii można było do przekonania tej partyi trafić kielbasą i trunkiem. Także mówiono, że partya wszystkie urzędy chce obsadzić swymi kreaturami.

Świadek p. Dr. Dietz, burmistrz m. Jarosławia zeznaje, że był także pomawiany o to, iż chodził do Szówska, lecz uważał to za żart; p. Kwiatkowski połączył się z osobami nieuznawającymi najlepszej opinii i dla tego ośmieszał się. O liście, który do namiestnika miał pisać hr. Taafę za byłym burmistrzem mówiono w Jarosławiu powszechnie.

Świadek p. Kopystyński Piotr inżynier cywilny zeznaje, iż wedle powszechnej opinii partya p. Kwiatkowskiego kaptowała sobie na pojem i jadłem wyborców.

Przewodniczący powołuje świadka p. Dra Jahla adw. i wieburmistrza m. Jarosławia, nim jednak przystąpiono do przesłuchania tego świadka i reszty powołanych świadków, prosi p. Kwiatkowskiego... o krótką przerwę rozprawy, której Trybunał udzieli.

Rozpoczynają się konferencje pomiędzy za-

stępca oskarżycieli prywatnych i nimi samymi a obrońcą oskarżonego. Po otwarciu rozprawy składa oskarżony następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że umieszczając w Nrze 25 *Gazety Przemyskiej* z 27. marca 1890 korespondencję z daty Jarosław 21. marca 1890 nie przypuszczałem, że takowa dotknie p. Jana Kwiatkowskiego, którego ani nie znałem ani obrazić nie miałem zamiaru.“

Następnie oświadczają wszyscy trzej obecni oskarżeni, że od oskarżenia odstępują.

Trybunał po krótkiej naradzie ogłasza wskutek tego następujący wyrok: P. Józefa Jarolima uwalnia się od oskarżenia z powodu, iż niektórzy oskarżeni niejawnie się do rozprawy, zaś pp. Władysław Kunert, Jan Kwiatkowski, Bazyli Zahajko i Michał Czyżyk wyraźnie od oskarżenia odstąpili. Zarazem skazuje Trybunał wszystkich oskarżycieli prywatnych a to: Henryka Rutkowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Malika, Jana Krempę, Władysława Kunerta, Bazylego Zahajkę i Michała Czyżyka na solidarne zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Osiedliłem się w Przemyśle przy ulicy Wodnej Nr. 256 w domu WP. Piątkiewicza.

Dr. Władysław Junosza Sulerzyski
adwokat krajowy.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Franciszek Schöfer

dentysta b. asystent w instytucie dentytycznym docenta uniwersytetu Metnitza w Wiedniu osiadł w Przemyśle i zacznie ordynować z końcem września b. r.

Dr. Maurycy Dawid

otworzył kancelaryę adwokacką

w domu Wp. E. Piskorza pod lk. 75 róg ulicy Fredry i Grodzkiej (naprzeciw apteki Bajera)

Dr. M. Grabscheid

były sekundaryusz powszechnego szpitala w Wiedniu, operator i akuszer, ordynuje od 2—4 po południu w domu przy ulicy Dobromilskiej pod l. k. 50.

Drobne ogłoszenia.

Mieszkania o trzech i 4 pokojach przy ulicy długiej są od 1. Listopada do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli M. Pilecki ulica Cicha.

Mieszkania o 3 pokojach i kuchni jakoteż kilka ubikacji, które można podzielić na pojedyncze pokoje, są do wynajęcia w każdej chwili w kamienicy pod lk. 507 trakt Jarosławski — Również dwa sklepy na parterze.

Parisienne diplômée enseignante la langue et la littérature française (cours supérieur) et l'italien. S'adresser chez M. Iwanicka rue Mostowa de 5—6.

Lekcyi języka francuskiego i angielskiego

udziela

p. Z. Makowska.

Bliższych wiadomości powziąć można w kamienicy pod lk. 90. ul. Zielona.

PRZYJMIE Drukarnia S. F. PIĄTKIEWICZA W PRZEMYŚLU.

Rozkład jazdy.

(Czas poszteński.)

Z *Przemysła do Lwowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 34 po pld., mieszany o godz. 3 min. 31 po pld., osobowy o godz. 5. min. 15 wieczór.

Z *Przemysła do Krakowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po pld., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z *Przemysła do Chyrowa*, odchodzi pociąg osobowy o godz. 8. min. 25 rano, mieszany o godz. 2 min. 5 po pld., osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Z *Przemysła do Chyrowa, Zagórza, Meső-Laborca* odchodzi pociąg osobowy o godzinie 7 min. 43 wieczór.

Do *Przemysła* z Chyrowa przychodzą pociągi lokalne. Pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mieszany o godz. 1 min. 5 po pld., mieszany o godz. 8 min. 12 wieczór.

Do *Przemysła* z Meső-Laborca, Zagórza Chyrowa pociąg osobowy o godz. 7 min. 38 rano

PRACOWNIA WARSZAWSKA

konfekcyi

damskich i dzieciennych

przy ul. Wodnej w kamienicy Dauera i piętro

W PRZEMYSŁU

wykonuje

w dniach ośmiu po otrzymaniu zamówienia wszelkie tualie damskie z elegancją i gustem wytwornym podług ostatnich modeli paryskich.

Fason kretonowej sukni 5 zł., wełnianej 6 zł., jedwabnej 7 zł.

Ludwik Sedlaczek

w Przemyśle

na Bramie bliżej kościoła OO Reformatorów, w domu p. dr. Schlütza,

poleca swój

NOWO OTWARTY

MAGAZYN

plócien, sztyrtyngów, drelchów, dymek, ręczników, nakryć stołowych, chustek etc. etc.

Firanki, portierey, kapy na łóżka i na stoły, kocyki na łóżka, derki na konie, rogózki, chodniki na podłogi, sienniki etc.

W WIELKIM WYBORZE:

bielizna męska, damska i dziecienna; koszule, mankiety. I. kółnierze pragskie;

sprzedaż w tuzinach i pojedynczo.

Bielizna zdrowia nicianna systemu ks. Seb. Kneippa. Bielizna wełniana oryginalna Dra Jaegera. Koldry własnego wyrobu. Oxforty i płócienka angielskie, lewantyny i percale kolorowe. Sukna i materje wełniane na suknie. Owceza wata, pończochy, skarpetki, krawaty, szelki, spinki, fartuszeki, podszewki, igły, nici, tasienki etc.

Ceny rzetelne i stałe.

Na mole, pluskwy, szwaby, stonogi, pchły i w ogóle wszystkie owady

poleca

Apteka „pod Gwiazdą”

W PRZEMYSŁU

obok wieży zegarowej

Naftalinę, Zacherlinę, Proszek perski, Kamforę, Patschulę, Wyskok terpentynowy, Tynkturę na mole i pluskwy, Papier naftalinowy itp.

C. K.

CYRKULARNA

APTEKA**M. Schwarza w Przemyśle**

poleca

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne

i

KROWIAŃKIE

z zakładu

Dr. Riegera i Kretowicza

Salonowa nafta niewybuchowa**SKŁAD GŁÓWNY
J. Wiktora nafty bezpieczeństwa**

w Przemyśle

na Bramie I. i róg ulicy Franciszkańskiej

sprzedaje

w tegorocznym se nie jesiennym i zimowym

1 litr nafty salonowej niewybuchowej po 20 ct.
1 litr nafty gospodarskiej niewybuchowej po 16 ct.

1 litr nafty „Astralina” zapalna przy 70°C po 30 ct.

1 litr nafty „Wiktora” Petrolu niewybuchowego po 28 ct.

I opuszcza przy zakupie w kamionkach lub beczkach znaczny rabat.

Własna filia Nr. 1. urządzona została przy ulicy Trzeciego Maja (Trakt Jarczewski) i sprzedaje wyżej wspomniane gatunki nafty po cenach w Składzie Głównym, niż w innych.

Bezpłatna odstawa nafty do pomieszczenia

Christophe i Ska WIEDEN
i Opernring 5
(Heinrichshot).
c. i k. dostawca nadworny.

Odszczególnieni na wszystkich wystawach światowych polecają trwałe posrebrzane sztuczne noże, łyżki i zastawy stołowe wszelkiego rodzaju, kasety wyprawno

serwisy do kawy, herbaty i do zastawy stołowej od najskromniejszych do najwytowniejszych Specjalność stanowią przyrządy dla hoteli, restauracji, kawiarni, pensjonatów, klubów, stołów oficerskich i okrętów. Na każdej sztuce wybitym jest pokład srebra i pełne nazwisko

CHRISTOPHELE.

Zasępuje prawdziwe srebro

12 łyżek	zł. 17 —
12 widełców	„ 17 —
12 noży	„ 17 —
12 widełców deserowych	zł. 15 —
12 noży deserowych	„ 15 —
12 łyżeczek do kawy	9 —
12 łyżeczek do kawy czarnej	7 —
Chochla do rosółu	5 30
Chochla do mleka	3 20
Łyżka do jarzyny	4 —
12 podstawek pod noże	8 25
Widelec do serwowania	1 50

Cenniki ilustrowane wysła się na życzenie bezpłatnie.

**PAROWA FABRYKA
mąki kościanej**

Romana hr. Drohojowskiego

w KRUKIENICACH

założyła

od 1. sierpnia b. r.

magazyn surowego materiału

W PRZEMYSŁU

na Garbarzach przy Targowicy dom pana Gawora

i zakupuje kości kuchenne po 1 ct. za kilo odbierając od 7 rano do 11 przed południem.

Bliższych wiadomości udziela także handel Wgo Pana Koźłowskiego w rynku.

PIERWSZA**Jedyna sprzedaż Związkowa Garbarnia
naczynia stołowego**

firmy

Christoffa i Ski

w magazynie

E. Lewickiego i Perlaka.**SWIEŻE****WODY MINERALNE**

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością” F. BAJERA w Przemyśle.

NAKLADNI
O. Dąbrowskiego i J. Jędraka
WYSZŁO
A L B U M
Widoków Przemyśla
Szczegółowe najpiękniejszych widoków
w stylowej oprawie z złotym
napisem.
CENA 1 zł. 50 ct.

Régénérateur

najpewniejszy środek do odmładzania
szpakowatych

a nawet całkiem

siwych włosów.

Flakon za 1 zł.

dostać można tylko

w Aptece „pod Gwiazdą”

w Przemyśle

obok wieży zegarowej.

W nowym lokalu.

**DROGUERYA
PERFUMERYA****D. Ludkiewicza**
w Przemyśle,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtową i drobnią materiałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, pot. zb. gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekeyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador”

Herbata chińska

rosyjska 1/4, 1/2, 1/4 funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba

funt 1-10 ct.

RUM JAMAJSKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ZELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antymia-

zmatyczne w płynie.

Nieprzemakane smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASE FRANCUSKĄ do zapuszczania

podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pedzle, sznury gumowe

i rury szklane do kotłów parowych, hegary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatki gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc

i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi skutecznie

odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.